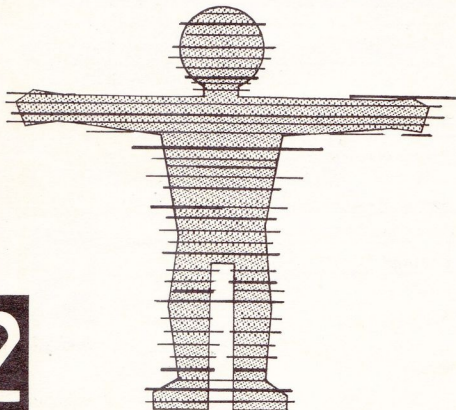


SZTUKA

CA — 5000 ZŁ

OSOBOWA

GEST — LITERACKA SZTUKA ZNAKU — ESEJ



2

dwa

numer dwa

NUMER ZAWIERA:

- 3 Janusz Halicki — EXLIBRIS Jana Pawła II-go
- 6 Słowa Ewangelii — LIST DO HEBRAJCZYKÓW 5, 11–12
- 7 Uwagi do PROGRAMU
- 8 Henryk Wolniak — BOSKA TRIADA
- 9 Henryk Wolniak (poezja) — PRZELOT, PAX VOBISCUM,
SŁOWO I MILCZENIE
- 12 Piotr Majdanik (poezja) — OBYWATEL O, WERBALIZACJA
I REIFIKACJA, BIEG, POWIELENIE,
DIALOG, ODMOWA, UŁAMEK,
HER FAMILY, ISTNIENIE
- 14 Ryszard Marek Kędzierski (proza) — KIJ
- 27 Ryszard Marek Kędzierski (esej) — Wojna Gwiazd
a WALKA ŚWIATÓW c.d.
- 29 Ryszard Marek Kędzierski (poezja) — — — — —
- 30 NOTA AUTORSKA
- 32 VARIA

SZTUKA

OSOBOWA

PROGRAMOWE PISMO

GEST — LITERACKA SZTUKA ZNAKU — ESEJ

WROCŁAW — 1991 ROK

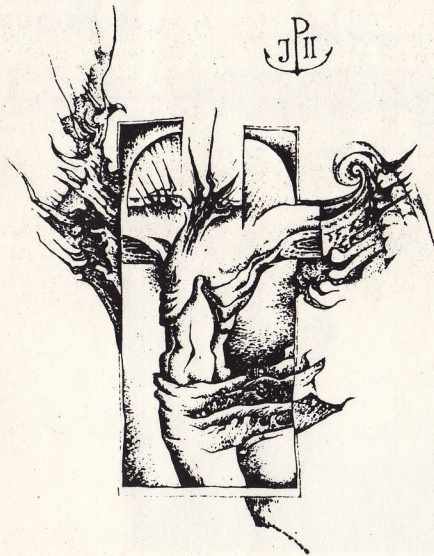
± MIESIĘCZNIK

WYDAWCA F.I.R.M.: APO

2

dwa

PI

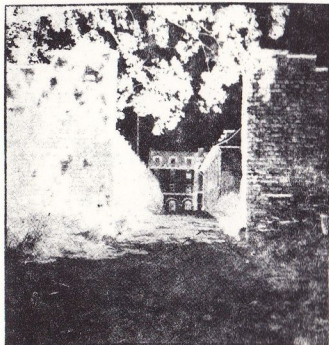


Klasyczny rysunek w stylu renesansowym

„Przestroga przed odstępstwem”

Na ten temat trzeba będzie wam dużo powiedzieć i włożyć wiele trudu w wyjaśnienie, bo niechętni z was słuchacie.

(List do Hebrajczyków 5, 11– 12)



Klasztor benedyktynów w Lubiniu k/Kościana

UWAGI DO PROGRAMU

Sztuka Osobowa sama z siebie w życiu nie wypowie ani jednego słowa. Nie będzie to anachronizm, ale skrajny anachoretyzm. Dlatego w sensie poniekąd społecznym potrzebuje autorskiego partnera.

Nie żałuj, gdy czytasz. Bowiem mówisz, kiedy to czynisz. Zauważ milczenie jest w swoisty sposób znacznie więcej znaczące.

Natomiast specyfiką spotkania jest swoista zależność jednych od drugich. Zachodzi wtedy wymienialność konkretnych potrzeb, twórców, świadomości przedmiotowych, ich ocen z kontrolą własnej indywidualności. Obecność czystych praw jakościowych w wartościującym odniesieniu jest wykładnikiem każdej sztuki. Zasady wybiórczości, nie-rzetelnej nieobiektywnej krytyki są niedopuszczalne. Aktualizacja osobistej wartości twórczej sprawdza się po wielokroć.

Natomiast udzielona pomoc dydaktyczna i twórcza, jest zdaje się warunkiem podtrzymywania idei.

Z historii:

SzO rozpoczęła działalność na początku lat 80-tych, posługując się odczytem, wysyłką listów, Rmk do osób prywatnych i instytucji. Treść tych listów jest niezabardzo ujawniona. Dotyczy protestów, głódówek, apeli o charakterze interwencyjnym: m.in. walka o dopuszczenie do druku.

BOSKA TRIADA

Miedzy pojęciem miłości a wolności, wieczności, wielkości istnieje konwergencja, więcej równowaga duchowa. Z miłości Bóg dał nam świadomość trzech pojęć, Boskiej triady, którą kardynał Jan Willibrands określa Chrystusa. Dzięki tej triadzie wierzymy i jesteśmy pewni posłannictwa Jezusa i naszego w nim zakorzenienia.

Świadomość wieczności chroni przed złem. Człowiekowi można odebrać wszystko, prawie wszystko — zniszczyć jego miłość, zakuć w łańcuchy wolność, zdegradować wielkość. Wobec wieczności wszystkie złe moce są jednak bezradne, to — o czym wiemy niewiele, a bez czego wszystko inne — jak zauważa Gabriel Marcel — wali się, to nieznane zarazem jest niepodważalne. Wieczność jest poza zasięgiem zła! Ludzkość mordując się nawzajem, zabijając poczętych interioryzuje niejako złe moce doczesności. Zawiesza prawo wieczności, jakby zapomina o nim. Kto nie myśli o wieczności — nie jest Chrystusowym — powtarzał założyciel tajnych, ukrytych zakonów w czasach niewoli błogosławiony Honorat Koźmiński. Jeśli nie można nam odebrać wieczności, w której jesteśmy zakorzenieni, to również wolności z nią związanej; nawet w niewoli będąc wiecznymi jesteśmy wolni. Dowiódł tego naród polski nieraz, a także najlepsi jego przedstawiciele: błogosławieni i święci, także charyzmatyczni przywódcy narodu. Chrystus powołał nas do wolności i wieczności (Ga. 1,5), do ewangelicznej wielkości — miłości. Inna droga — to bezdroża! Droga Chrystusowa — to pokój. Agresja, wojna — to manowce, wiedzą o tym żywi, potwierdzają martwi. Jakże więc żyć w tym doczesnym świecie. Obowiązkowo wiecznością, która wzmacnia naszą wolność i pozwala zrozumieć Chrystusową drogę zbawienia przez krzyż jako główną wytyczną dla ludzkości zakorzenionej w Boskiej triadzie. Takie jest prawo miłości.

Henryk Wolniak

PRZELOT

Otwórz ramiona
na przelotność motyli
z klatek do wolności
z wolności do klatek

Odtwórz przedsionki
na przelotność wieczności
rodzącej w żebrach
małe

Łąki zamotył
motyle załącz pod stopami
Nie odrywaj od siebie
— jestem wyłącznie raną

PAX VOBISCUM

Izraelu w masce gazowej
duszący się od doczesności

Izraelu nad którym wyją
syreny
a rakiety i antyrakiety
biją się w piersi
o wieczność

Izraelu w grocie zmartwychwstania
na skale Abrahama
wyglądający pokoju
wszystkich serc
gotowych do miłości

SŁOWO I MILCZENIE

Chybiony ślub słowa ze słowem
na próżno zawarte milczenie
milczenia z milczeniem
Dziki brzęk stali
płoszy nieskończoność
nad głowami poczętych
Bez krwi niewinnych
nie ma odkupienia przez Słowo

Oczekujemy Bożego Słowa
w poczekalni wieczności
prześladowcy odwracają twarz
i cedzą wulgarność
przez zęby

Podana strawa — głód
służy wiernie
Nikt tak nie łasi się do stóp
w przytułku serca
jak głód nad głody
— okruch wiecznego chleba

Okruch wolności
— Syberyjski Anioł
rozkuwa łańcuchy słów
lecące przez zmarzlinę
do Boga

Okruch miłości w żłobie
zaspakaja wszelki głód
Milczenia i Słowa

OBYWATEL O.

o. bywa tellem
o. bywa O

WERBALIZACJA I REIFIKACJA

rzeczy rzeczenie
rzeczą rze cz yni

BIEG

przed tem
tem
tem
tem po
met

POWIELENIE

powie
wiele
nie
powielenie nie nie nie

DIALOG

powiada
wy powiada
powiada my
wy powiadamy
wypowiadamy

ODMOWA

odmówie
odmówie nie
mówie nie
odmówienie

UŁAMEK

ułamek
ułam ek
ułam
u lam
lam

HER FAMILY

fat her
mat her
brot her

ISTNIENIE

ist
istnienie
ist-nie
nie-ist-nie
nie-...nie!!

3

już więcej nic...nic, nie mogę, więc przerwij, pamiętaj regularnie, ale nie na siłę, to cierpliwa istota. już dobrze dobrze....eee...to stare pióro nawala.

4

ten dzień, te dni minęły. maszyna do pisania; książki, szklanki z ołówkami i kredkami, radio gra...a więc wszystko po staremu. pamiętam, że ktoś powiedział mi o swoim szczerze wypełnionym planie zajęć na najbliższe dni, może nawet tygodnie. a ja nie wiem jakie będzie następne zdanie...czy w ogóle będzie...a więc jesteś z wszelkimi możliwościami własnej myśli. biała kartka...biał...

5

minęło kilka miesięcy, do diabła minęło...nie, nic nie minęło...wszystko stoi. napisałeś że jest człowiek... — a?...tak ty...muszę to sprawdzić...rzeczywiście, nie wiem jak to się...ale zaraz, przecież on nic nie robi, niczego nie chce, nawet nie mówi, nie wiem czy jeszcze myśli czy cokolwiek rozumie. no to tak jakby go nie było...ale chyba pytasz o coś, nawet o kogoś...

6

cicho! cisza...zaskrzypiały schody. idzie. skamienielizna. tuż już...skrzyp...szparka szpara, szpara, dziura, otwór...jest. nie zamknął za sobą. cisza. sądząc po wyglądzie mamy do czynienia z dobrze wychowanym obywatelem. cisza. uparty psiakrew. jak można nie rozumieć, że my chcemy szczerze pomóc; to nasz ostatecznie obowiązek zrobić z niczego człowieka. kretyn. buch...ach szkoda stołu. tfu...szkoda ręki. spokój tylko spokój, nie można przecież tracić tyle zdrowia przez byle gówno...(myśli czy mówi) załatwimy to jakimś

wezwaniami albo coś w tym rodzaju...zresztą, jestem tylko drob...no pewnym urzędnikiem, jednym z wielu naszego zorganizowanego mechanizmu. są inni którzy się tym zajmą. zegarek. kiedyś się jeszcze zobaczymy. trzasssk...skrzyppp. tik tak...tak...nie zamknął drzwi. zło szuka dobra bo nie może się bez nicgo obejść. po tych słowach tamten powinien zeszytnieć i głucho uderzyć o bruk. martwy kij. ten poczuł, że jest bardzo elastyczny jak rozlana plama rozumnego tłuszczu. właściwie go nie ma. jest! na końcu dziwnie zanurzony w udającym obojętność Kiju.

7

dziwne.

skąd ten blask. od ciała odbija się światło...więc muszę być bliskim światłu...

skąd mi się to wzięło...

ile jest w tobie innych; przemijasza czy tylko przetważasz własne w nieskończoność oblicza

8

nie ma cię, a idziesz ulicą. ten twardy szkielet nerwu utyka. wielkie oczy niczego...zamknij się. może gdzieś powiedzieć tak po prostu pierwszemu lepszemu, może on też...nie, to zbyt niebezpieczne, może się przecież zdarzyć że trafię na któregoś z tamtych i w ten prosty sposób dowiedzą się o moim najslabszym punkcie. ale to nie tłumaczy wszystkiego, uważaj, och potraciłeś kogoś...poszedł. musiał się nie zauważyć, albo nie zdążył, nie chciał zareagować. zobacz, wśród tylu: ona ma fajne nogi. coś mówi niedosłyszanie, do kogo?

przepraszam, to przebicie z niższego poziomu abstrakcji.

9

już o czymś innym myśli.

20

19

słyszałem, że wyszedł...

20

wszystko co robisz jest bardzo podejrzane
wszystko co robisz jest zdecydowanie obserwowane.
wszystko należy do ciebie, lecz co jest twoje?

21

ależ skąd...już go nie ma.

22



23

sen.
na linii horyzontu stoi krzyż
w odległości rzucanego kija
stoje ja.

24

został rozciągnięty na tą całość i nic nie było poza nim. lecz wszystko
przez myślenie pytało o wyłączną doskonałość, której wypatrywał,
a która biła w nim będąc poza nim

21

25

oni są bardzo daleko. bliskość ich skupienia oddala wzrok od horyzon-
tu. bliskość ich uzmysławia obcość wspólnej niemocy

26

więc wyobraź sobie. wchodzę i co widzę?...puściuteńko, zupełnie nic,
wszystko jest gołe. więc myślę sobie — to już koniec; napewno tak...i
pomysleć że to co nastąpiło potem bardziej zasługiwało na to stwier-
dzenie. ale cóż, muszę lecieć. pa... pogadamy przy innej okazji...
(ciekawe dokąd odleciał?)

27

ja.
nie będziesz miał bliskich przede mną.
spokój.
nie będziesz miał, aż będziesz miał.

28

zgiął się w pół i jeszcze bardziej i bardziej, aż okrągłość jego pleców
spoila się z inną resztą, a wiatr omotał go i potoczył jak piach.

29

spotkał tego co się toczył. chciałem wypić z nim tak po prostu do dna,
ale okazało się, że nie mamy naczyń...

30

i znowu przerwa nie możesz się skupić...samo nigdy nie przychodził,
nawet wtedy gdy znajdujesz gotowe w olśnieniu języka. ale chyba nie
to chciałem powiedzieć. trochę wytchnienia. odpoczywasz?...ależ

skąd, to przecież męczarnia. może nie wiem...utknąłem w jakimś punkcie nie wiadomo jakim, być może ledwie wyczuwalnym (skojarzenie z tępem)...i nie wiem co dalej, ale postanowiłem przesiedzieć całą noc choćbym nie napisał ani słowa...przez ten czas byłeś szczęśliwy czy tak? ...szczęśliwy...nie wiem, raczej nijaki. tak to już lepsze określenie którego nie można określić. czekałeś aż znów ci nakopią i będziesz miał wszystkiego powyżej uszu, a ponieważ...dosyć! nie zagalopuj się!

31

niech nie myśli, że puszczę
to wszystko co w tyle nie szkodzi
i tak jesteś lepszy o teraz...
a teraz masz i jeszcze raz...
ale się nadoleś
mimo wszystko

32

(fragmenty z ćwiczeń duchowych)

— staraj się nie zwarzać na nic, jedynie na moment przystań aby
przypatrzeć się zachodzącemu słońcu. rób to z jakimś wewnętrznym
przeświadczeniem, że nie jest to taki zwykły zachód słońca, lecz ta chwila
urasta do rangi jakiegoś symbolu, którego znaczenia w tej przynajmniej
chwili nie rozszyfrowuję.

— kiedy słońce zderzy się z linią, upadnij twarzą do ziemi i wytrwaj tak
do końca...

— skoro możesz być chociaż po części autorem twoje zdziwienie jest
w pełni uzasadnione

33

stał obok ciebie
i mówił że nie wie czego jego pędzel ma szukać,
jaką drogą ma pełznąć po płótnie aby poznać nieznane krainy za

wieloma ładami i morzami

tak powiedział

a nie wiem jakie będzie następne zdanie, chociaż...z drugiej stro-
ny...jestem ojcem i w tej chwili zdałem sobie sprawę, że

jest to poszarpane dziecko kija

i odczułem radość

niech będzie potężna noc

jak potężny jest duch zaświatów

który przynosi wieści

aby nakarmić ciało

i wiedz — ten sam głos z innego podium mówi

po swoją własną śmierć,

że nie możesz pochłonąć jego ciała

bo jego ciało jest twoim ciałem

dopóki będziesz

z przeszłymi prochami przodków

w przyszłym ciele

swoim ciele

34

	nicnicnicnicnicnicnicnicnicnicnicnicnicnicnicnicnic	
coś		coś
to —	coś	coś — to
	coś	coś
	nicnicnicnicnicnicnicnicnicnicnicnicnicnicnicnicnic	

35

był w stanie tworzenia, chociaż nie dotknął żadnej rzeczy, nie zrobił
ruchu...

czuł jak jego wewnątrz się poszerza, jeszcze jeszcze i stał się połową
jabłka...

odrzucone zewnątrz pozwalało na widzę środka, ale przez to w pół pełni
się zatrzymało

dalej dalej

aż nagle zewnątrz przez wewnątrz tchnęło całością jabłka aż stopiona linia z kijem przeszły istotę i rozpadł się na jedno ciało z jedną duszą aż ostygły proch zakwitł w obojętnej glebie w oczekiwaniu na swoją część.

36

o stworzenia o wy wszyscy którym dane będzie przeczytać te słowa... spójcie w oczy czarnym znakom, patrzcie o wy niepokorni... oto stoje przed wami aby wyznać wam głos sumienia które karmi serce żywiciela — Wielkiego Kija. posłuchajcie co wam powie czarnoksiężnik i wiedźcie że jego słowa nie będą tylko jego słowami

- co pan tak stoi z rozdziawioną gębą?...
- stoje
- no przecież widzę że pan stoi. przechodzi pan?
- przechodzę.

o wy wszyscy którzy macie uszy do słuchania oczy do patrzenia i usta do mówienia nie sądzcie mnie, nie bądźcie tacy srodzy... jestem sam jeden który spełnia powinność istnienia, przybyłem jak każdy z was na łonie brzemiennej Linii, moja skóra przywarła do jej skóry mój oddech jest jej oddechem mój pokarm pochodzi z niej... nie zabijajcie mnie, miejcie litość nad ułomną istotą, patrzcie oto stoje przed wami moje ciało jest ciałem małpy, mój rozum jest rozumem dziecka, moje zmarszczki są zmarszczkami starca... tak, to prawda jestem czarnoksiężnikiem a cała moja nadprzyrodzona moc wynika z niepożądania nadprzyrodzonej mocy, o wy wszyscy którzy posiadacie moją część przebaczenie ~~mi~~ wszelkie wypowiedziane zdania gdyż nie wiem jak bardzo są prawdziwe... oto nadszedł czas ostateczny... raniony Kij wydaje śmiertelny krzyk. jest ~~to~~ głos jakby siedmiu trąb albo też wszystkich klaksonów wyprodukowanych samochodów. jest ~~to~~ każdemu każdej chwili Linii, zawsze przez każdego zastawany, ale nie przez każdego odsłaniany... zobacz!

usłysz!
dotknij!
jestem!

jestem!

jestem!

jestem!

jestem
zaklinam
na prawdę na prawdę
na prawdę

dajcie mi porozmawiać, dajcie mi głos chcę powiedzieć tylko jedno... czy już mogę nie bądzcie skąpi, to przecież nie potrwa długo zajmę wam tylko parę chwil... przepraszam czy mogę... przepraszam ale nie wyrosły mi łokcie, ani szerokie plecy bo nie znoszę braków... czy jestem erotomanem... proszę pana, ~~to~~ nie ten adres... więc mogę tak? co? nie słysząc?... przecież krzyczę proszę podejść, przytulę się do ciebie jak do oblubienicy, za ciasno co... czy jestem donosicielem?... trzymajcie mnie ja zwariuję zamknijcie się na chwilę dajcie ~~mi~~ wreszcie coś powiedzieć... ja nienormalny?!...

(pauza, po chwili wrzeszczy)

tak jestem tajniakiem, jestem erotomanem, jestem oblakany... czy to wam wystarczy!... ale nie to chciałem wam moi drodzy powiedzieć; więc posłuchajcie... jak to?... odchodźcie?!... ależ kochani, naprawdę kochani zaczekajcie, przecież coś zapomnieliście

(pauza, musiał naprawdę zwariować, przecież od dłuższej chwili nikogo tu nie ma)

...u jakichś stóp leżał pęk strzał. wtem gdy się pochylał całe jego jestestwo przeszły błysk światła. poczuł jak dwa końce tego samego stopiły się...

o stworzenia!!!

zrozumiał: ~~to~~ strzały należały do końca do jego serca.

37

jakiś chwili nagle w zdziwieniu z całą mocą, poczuł jak przez rozwarte usta wnikał do jego wnętrzości. to wszystko było tym wszystkim co tylko mógł czuć. nade wszystko doznał jego wyciągniętą twardość. unosząc ramiona pragnął uchwycić jego drugi koniec, ale zamiast końca w miarę wzrostu ramion przeczuł jedynie nagi wzrastający ból...

38

to tylko jeden

a co z drugim?

drugi choć siebie spostrzegł nie pochylił się

tak bardzo, nie chciał.

a trzeci?

trzeci w ogóle tego nie zauważył, nic nie zauważył, przeszedł obok tej drogi i zniknął nie wiedząc że jest przerażony.

inaczej

jeden nie chciał się do tego przyznać
ktoś przeszedł niepostrzeżenie; sam nie spostrzegł że kraweźdź jest już
przy nim.

drugi, cały czas w stanie przywarcia do ziemi był coraz dalej, stawał się
coraz bardziej jasny i lekki.

...aż wszyscy zniknęli, razem choć każdy osobno i każdy w inną stronę.

zdarzyło się, że w którejś chwili zobaczyłem go. stały bezradny krawiarczy
bólem od razów. wszedłem do niego i zostawiłem jedną z moich strzał

znówu od początku... a może już się zaczęło i skończyło a to co jest
trwa skupione w wiecznym teraz. być może potęga pragnienia przy-
cma realność Kija, ale zapach... zapach
wszędzie dolatuje nadzieją wychnienia.

postanowiłem przerwać...

nie wiem czy to jest doskonale, ale wiem że to już jest dobre

KONIEC

* proroctwo —

razu pewnego przyszedł nigdy przedtem nie zastany podmuch. wszystka
niezliczalność rzeczy zniknęła w rozproszonej odległości tylko Ten
zawirował do wnętrza i Go dotknął. odtąd słuch po nich nie zaginął.

1979 r. — 1988 r.

Ryszard Marek Kędzierski

WOJNA GWIAZD A

WALKA ŚWIATÓW

c.d.

Temat poruszany w poprzednim artykule (patrz nr 1 SzO), mógłby być
zaledwie wstępem do bardziej kierunkowych omówień. Jest taka po-
treba. Bowiem zbyt liczne dziedziny ludzkiej wiedzy i działalności jest
uzależnionych intensywnym sterowaniem Systemu. Ominięcie tego faktu
prowadzi do pomijania właściwych przyczyn, jakiegoś ważnego stanu
rzeczy. Obecne rozwiązywanie jawnej informacji faktycznie zaniżają roze-
znanie sprawy i wychodzą od przesłanek już bardzo bezpiecznych,
napomkniętych i tematycznie od istoty, z małymi wyjątkami, odległych.
A zagadnienie bio-struktur centralnie z ukrycia i dla wielu niestety
nieświadomie istniejące, jest „jaskiniowym” faktem. Poniekąd natural-
ność zjawisk jest dzisiaj, mniej więcej po wynalezieniu radia, i podaniu
ogólnej definicji prądu elektrycznego, wzmocnione wynalazkiem tran-
zystora — precyzyjnym narzędziem kierowania przebiegiem wypadków
w świecie. A przecież każdy człowiek jest taką bio-strukturą, najwrażliw-
szą i z racji osobowej najbardziej cenną. Posiadającą wolę i świadomość.
Zarówno energia zła i energia dobra, celowo dawkowana przez „kogoś”
może nadać wbrew woli sterowanego człowieka konkretny czyn o nie
zamierzonym pierwotnie przez tego człowieka efekcie. Z reguły program
sterujący jest bardzo złożony. Cechą istotną jest wymieszanie uczuć,
decyzji i silna obecność obcych myśli. Nie dają się one tak łatwo usunąć,
co jest powodem cierpienia, znacznego obciążenia umysłu. Gdy są zbyt
intensywne, mogą całkowicie absorbować psychikę człowieka i spowo-
dować działania, których motywacja nie ma pokrycia w realiach.
Program mentalny jest wprowadzany (orientacyjnie określając) energią
bioprądów. A zatem wkraczamy w zakres dosyć obcy literatowi, bowiem

są to zagadnienia z marginesu medycyny-biofizyki, informatyki. Także okazuje się, tak naprawdę dobrze obecnie przez System rozpracowane do perfidii łączności telepatycznej.

Pamięć ludzka okazuje się może być tak jak dyskietka pamięci komputerowej, odpowiednio przeformatowana. I od tej chwili staje się świadomym, w jakimś mimo wszystko ograniczony sposób, ale jednak „on o tym wie”; bioelektronicznym mózgiem. Częścią ovladniętego Systemem globalnym, tworzącego się procesu ery nowej inteligencji. Jest to efekt przekroczenia kolejnej generacji homo sapiens. — Ogólnoludzki komputer biologiczny. Niestety mózg taki traci w pewnym momencie swą wręcz fizyczną niezależność.

PROTEST, przeciwko takim manipulacjom!

Sumienie ludzkie, ważny czynnik manipulacji, nie może być także zastraszone i w cybernetyczno-mentalnym złożeniu „lamane”, wobec jakowyś nieprawdopodobnych dziejowych zarzutów. Również dostosowywanie rozwoju indywidualnego człowieka do potrzeb strategii Wojny Gwiazd, blokując, niedopuszczając do realizacji społecznej, w określony przez jednostkę sposób i w odpowiednim czasie. Oraz powodowanie innych strat na skutek przesilenia mentalnego, jest stratą człowieczeństwa. Walka Światów zatem ze strony szukającej Dobra usiłuje oznajmić Systemowi i światu powyżej wymienione, nie wszystkie zresztą zagrożenia. Czyni to przez myślowe orzeczenia, a także formułowanie ich na piśmie. Co nie jest rzeczą łatwą, gdyż System kontroli myśli natychmiast o tym wie i intensyfikuje przeszkody. Już w trakcie procesu myślenia, potem pisania i realizacji technicznej druku. Ale CIA, która jest podstawą Systemu jest zmuszona się zgodzić. W ten sposób w walce, dlaczego w takiej walce?, idea demokracji jest z kolei zmuszona się weryfikować.

P.S. Osobiście nie wiem jeszcze czy efektem tych artykułów będzie „puszczenie” Systemu i zdolność samofinansowania redakcji, zupełnie niezależnej i jak dotychczas niesponsorowanej. Póki co jestem na płatnym zwolnieniu lekarskim. Ogrodnicy takie teraz mają. A planowana dochodowość pisma jest skutkiem przedłużających się rozliczeń, ciągle niewiadoma. Stąd redakcja jak i autorzy muszą na razie poprzestać na odebranie jednej książki, a nie jak się planuje 100 000 zł za normową stronę A4. Wtedy fikcja tożsamości zawodowej może zmieniła by wartość i uległa urealnieniu.

Nie mniej jednak trochę z przekąsem, po wydaniu drugiego numeru mogę powiedzieć: Edo, ergo sum. Co znaczy: Jem, więc jestem. Myślę jednak, że jem ciągle za mało.

Rmk

Polecamy lekturę dwóch książek:

- J. David Bolter — „Człowiek Turinga”, PIW 1990
- Jan Trąbka — „Mózg a jego jaźń”, Kraków 1991
- ks. Włodzimierz Sedlak — „Technologia Ewangelii”, PALLOTINUM 1989

na granicy drogi
jest droga
biegniesz wzdychając
zza patrzenia

nie odwracam siebie
aby nie skamienieć

czyłhająca przepaść
jest pomostem dla tych
którzy ślą pomoc

spadający ptak nie ginie
ale niesie śmierć
zatrzymując zwierzątko

kiedy człowiek mija człowieka
uśmiech przebija przestrzeń,
los chwili przebiega,
nikt nic nie odlicza

Ten który stoi u bram bezczasu
przechwytyje w porze duszę
ciało zapada się w wymiarze
aż godzina
świata stanie się pusta

obys pełen żaru
zawarł w Chrystusie
Alfę i Omegę
tam gdzie Trzech tworzy Jedno

Ryszard Marek Kędziński

NOTA AUTORSKA

Janusz Halicki

Ur. 18. 03. 1932 roku. Dyplom PWSSP we Wrocławiu w 1963 r. Uprawia malarstwo, grafikę, ceramikę. Współzałożyciel galerii „Kwartal” i grupy graficznej „RYS”. Od 1964 do chwili obecnej tworzy wystawiając w wielu miastach Polski i poza; w miastach Zachodniej Europy i obu Ameryk. Od wielu lat jest czynnym dyrektorem i światnym wychowawcą w Państwowym Ognisku Kultury Plastycznej. Godzi pracę i twórczość w pełnym wymiarze odpowiedzialności.

Ryszard Marek Kędziński

Jesień zdruzgotany tak dużymi problemami, walcząc o trwanie pisma. Jednak pocieszam się. Ukazał się numer 0-owy i 1-wszy, a ten spinam z oznaczeniem DWA. Jeśli wyjdzie, zobaczę na ile suma trudu, rozczarowań i braków, pozwoli przebić się radości. Taki bowiem symptom życia, ludzkiej natury, na ogół łączy się z efektem pracy. Zdecydowałem się opublikować „Kij”. Jest to najwcześniejszy utwór prozatorski, pisany b. długo. Nie był rzecz jasna nigdzie dotąd publikowany, bo nikt nie chciał za mnie tego uczynić. Drukuję, biorąc pod uwagę rację literackiego kryterium: jest to początek konsekwentnie, mam nadzieję, prowadzonej myśli. W numerze 0 mogliście Państwo zapoznać się z tytułem „Tło”. Jest to duża niekonsekwencja, motywowana próbnym charakterem numeru. Zatem postaram się Państwu kolejno, bez powtórek, jako jeden z autorów, ten niewielki dorobek prozatorski przedstawić. Dno szuflady niech będzie lustrem dla tych, którzy odwrócili je z kompetencją jaką posiadali, zostawiając siebie wobec zakrytych przed publicznością sumień.

Piotr Majdanik

Ur. w 1968 roku. Mieszka w Gliwicach, student IV roku polonistyki w Katowicach. Umożliwiamy mu debiut. Próbuje wielokierunkowo gruntować formy wypowiedzi literackiej. Przedstawione w numerze zdają się być najlepsze. W sposób konkretny oddają cechy kształtującego lub już ukształtowanego światopoglądu, osiągając zwartość znaku. Pan Piotr wraz z rówieśnikami sięga do źródeł futuryzmu, dadaizmu, ekspresjonizmu. Skłania się jakby raczej ku ulotnej definicji wartości. Jest jednak w nim jakaś stała rozpaczliwa wrażliwość... Pytanie, klasyczny problem dwóch ścieżek: na ile filozofie rozpadu są dzisiaj konkurencją dla świata wolności i integracji życia, gdzie walka przebiega na linii właściwych humanizmów przetrwania. A każdorazowe bytowe ryzyko, w przegadane, heideggerowskie wrzucenie bytu, idąc poniekąd dalej, posiada stałą zasadę życia. Taka bowiem jest powinność każdego sensu. Jeśli w konsekwencji zależy mu na kimkolwiek.

Gratulujemy!

Henryk Wolniak

Ur. w 1939 r. — poeta, dramaturg. Debiut prasowy w 1962 („Odra”), książkowy (1965). W latach 1965–1982 w „Ossolineum” wydał następujący księgozbiór poetycki: Horyont, Proch, Czasoczary, Żywiec, Sezonowa obniżka życia, Ja pójde tam gdzie anioł. Wydał również w obiegu nieoficjalnym zbiorek wierszy w r. 1985 (wyd. Zarys). Od 1976 lider grupy poetyckiej Towarzystwo Wolność z poetką 3 x w (wolność — wieczność — wielkość). Animator konkursów poezji religijnej (ogólnopolskie) pod hasłem Wolność — Wieczność — Wielkość 1987–89. Członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

VARIA

Wydawnictwo SPACJA wydało „Pochmurno” Octavia Paza. Autor w kilku oryginalnych esejach przedstawia historię społeczno-polityczną świata i jej konfliktowe także moralne problemy; gdzie... „przyszłość budzi grozę, a teraźniejszość stała się pustynią”. Ma na uwadze, rzeczywiście współczesne aspekty, tuż przed rozebraniem żelaznej kurtyny. W ostatnim rozdziale, zaskakujące, wnikliwa i specyficzna dla mentalności Paza, analiza losów Polski. Rzecz bardzo miła.

Sztuka Osobowa zmagając się z przeszkodami mentalnymi i tradycyjnymi, ale ukazanie się następnego numeru przynosi chwilową ulgę. Możemy się drukować i każdy właściwy twórca, po linii jednak programowej może to u nas zrobić. Nie trzeba już jechać ani do Kłodzka, ani do Dzierżoniowa, aby publikować. A raczej tracić czas i wysilek na bezproduktywne rozmowy.

Niemile rozczarowanie... Dlaczego nie widać różnicy pomiędzy Stowarzyszeniem Pisarzy Polskich, a Związkiem Literatów? Mają zasadniczo takie same wymagania statutowe: ciągle aż dwie książki „wybitne” potrzebne do akceptacji członkowskiej. Dlaczego nie jedna? Jak długo pisarz może częściowo albo całkowicie nie utrzymujący się z twórczości, nie mniej jednak z powołania i zacięcia zawodowca, gdyż tworzy z pasją już na odpowiednim poziomie, musi czekać na druk aż dwóch pozycji. Jak długo ma być pozbawiony w ten sposób choćby podstawowych świadczeń społecznych. I dalej... Dlaczego tytuł autorów starego systemu funkcjonuje za społeczne pieniądze i kosztem klasycznej w komunizmie koniunkturalnej taktyki. Czyżby poszukiwali gorączkowo dróg ujednolicenia poglądów na płaszczyźnie, kiedyś marksistowskiej cenzury, dzisiaj — liberalno-ateizującej.

Dlaczego jest tak niski, prócz wyjątków („Tyg. Literacki”, „Na Głos”, „Przedproza”, „brulion”) stan krytyki. Zadziwiająca nierzetelność w negowaniu twórców, wieloedycyjnych, serwujących kolejne „tomiki” zaznaczone uczniowskimi tekstami.

Reklama

Przyjmujemy wszystkie ogłoszenia, a także nekrologi.

Ceny: ostatnia okładka — 1 000 000 zł

1/4 wewnętrznej strony — 100 000 zł

Sprostowania

Przepraszam za błędy, które rzeczywiście występują i to nierzadko w sposób dosadny.

I tak na stronie 12 nr 1-go zamiast ostatniego wyrazu „potrafi”, winno być — portki. Stąd prawidłowe brzmienie zdania jest takie: „Ponieważ nie robił nic podejrzanego i podchodził zawsze od strony zawietrznej, psy pańskie (a jakże, ten Panem, kto ma z czego żyć) nie uważały za stosowne poinformować o tym zjawisku gospodarza, zachowując też w całości Gienkowe, jedyne zresztą, portki”.

Cytat pochodzi z opowiadania Jana Wadowskiego: „Rolniczy postęp czyli jak użyźniać martwe pola”.

Na str. 26 zdanie... „w latach 1978—87 wystawy (tj. przypomnienie moje; w Państwowym Ognisku Kultury Plastycznej), a także wystawy plenerowe w Lubiążu i Lubiniu k/Kościana”.

Autorem jak i czytelników niniejszym przepraszam.

Rmk

Uważajmy! Znieść cenzurę to nie znaczy pozbawić kulturę publikacji podstaw ją konstytuujących, tj. poprawnego warsztatu, o jaki wszyscy zbiegamy i... niwelowania Złych wyrażen. Toteż swoistą złą robotą jest fakt mnożenia się artykułów ostro zakropionych perfidiami; patrz nr 9 „Przedproża” oraz „brulion”.

!!!!!!!

!!!!!!!

???????

§§§§§§

§§§§§§

Niezależny nie znaczy Obelżywy

PERFIDIA — wyrażenia określane negatywnym
potencjałem moralnym

Wszelkie prawa zastrzega: Sztuka Osobowa — ©

Autorzy numeru drugiego: Janusz Halicki, Ryszard Marek Kędzierski,
Piotr Majdanik, Henryk Wolniak

ADRES REDAKCJI:
SZTUKA OSOBOWA

ul. Złocieniowa 3
51-251 WROCŁAW

Redaktor: Ryszard M. Kędzierski

Wiedź, że

wiele wydarzeń jest sterowanych przez ludzi, a Pan Bóg jedynie nad całością czuwa, chociaż to co się zdarza zawiera wszelkie prawdopodobieństwo Zła i Dobra.

Zdrowia brak, ale się redakcja trzyma.

Prosi się o listy lub zapowiedź wizyty.

Zasada kolportażu:

- za pośrednictwem poczty, za zaliczeniem pocztkowym, po uprzednim poinformowaniu Redakcji
- w niektórych kioskach Ruch-u
- w Księgarni Wydawnictwa Dolnośląskiego we Wrocławiu, przy ulicy Świdnickiej
- w niektórych kościołach miasta Wrocławia

Wszystkich Przyjaciół chcących wspomóc finansowo, prosimy o wpłatę na fundusz
rozwoju Sztuki Osobowej

Nazwa i Nr Konta: APO, Bank Zachodni II Oddz. Wrocław
389219 7432-136.

Wydawca: APO

Skład: „MIMEX” Sp. z o.o. tel. 61-54-23

Druk: ZP, W-w, ul. Kopernika 4

Zam. , nakład 3100 egz.

Numer indeksu: 377635

2